KULTURA i SPOŁECZEŃSTWO
POLSKA AKADEMIA NAUK
KOMITET SOCJOLOGII
INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH
2023, nr 4
ISSN 0023-5172
2300-195x

RECENZJE, OMÓWIENIA

NINA KRAŚKO
Uniwersytet Waszawski, emeritus

KILKA UWAG O KSIĄŻCE LECHA WITKOWSKIEGO *UROSZCZENIA I TRANSAKTUALNOŚĆ W HUMANISTYCE. FLORIAN ZNANIECKI: DZIEDZICTWO IDEI I JEGO PĘKNIĘCIA*

Książka profesora Lecha Witkowskiego ukazała się w 2022 roku nakładem krakowskiej oficyny wydawniczej Impuls. Jest to dzieło ogromne zarówno jeśli chodzi o jego zawartość merytoryczną, jak i wielkość „materialną". Zazwyczaj przedstawiając książkę, w ostatnich akapitach mówi się o sprawach technicznych — liczba stron, przypisy itd. W tym wypadku chciałabym od tego zacząć. Dzieło liczy 754 strony, czyli 713 stron tekstu, nie licząc bibliografii (37 stron) i indeksu osób (7 stron). Przypisy bibliograficzne w pracy są zgodnie z systemem harwardzkim (poszczególne pozycje zostały szczegółowo opisane w końcowej bibliografii), ale do tego trzeba dodać ogromne przypisy dolne, drukowane mniejszą czcionką, co znacznie zwiększa objętość pracy. Są to przypisy rzeczowe (informacyjne). W tekście książki Witkowski zamieszcza niewiele cytatów z prac Znanieckiego czy innych autorów. Do tego służą przypisy dolne[1]. Pisze on (słusznie), że zawarty tam jest spory ładunek dodatkowej dokumentacji stawianych tez (s. 47). Nie chcąc rozbijać toku swoich ogólnych teoretycznych rozważań, zazwyczaj w przypisach przedstawia konkretne wypowiedzi i rozważania autorów, do których się odwołuje, i omawia konteksty tych wypowiedzi, sytuacje, w których zostały one napisane lub wypowiedziane. W przypisach znajdują się też uzasadnienia przedstawianych w tekście tez, dotyczących konkretnego omawianego wyżej problemu, opis zdarzeń i sytuacji, w których miały one miejsce.

Witkowski ma ogromną samoświadomość swojej twórczości naukowej. Chcąc więc zrozumieć, dlaczego wybrał on Floriana Znanieckiego na bohatera swoich dociekań, wystarczy odwołać się do jego uzasadnienia. Witkowski jest pewny, że Znaniecki był największym przedstawicielem polskich nauk humanistycznych i spo-

Adres do korespondencji: nina.krasko@gmail.com.

[1] W tekście podaję numery przywoływanych stron niezależnie od tego, czy jest to zdanie autora *Uroszczeń*… czy cytat z prac Znanieckiego.

łecznych, jednak — jak twierdzi — jego twórczość nie została wykorzystana w Polsce tak, jak na to zasługiwał i zasługuje.

❖ ❖ ❖

W Polsce z nazwiskiem Znanieckiego kojarzy się przede wszystkim jego ogromną rolę w ugruntowaniu socjologii jako odrębnej dziedziny wiedzy. Współpraca z Williamem I. Thomasem w badanich nad życiem i pracą imigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych i współpraca z Wydziałem Socjologii Uniwersytetu w Chicago spowodowały, że Znaniecki stał się socjologiem uznanym w Stanach Zjednoczonych. Kiedy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozpoczęły działalność polskie uczelnie, postanowił wrócić do kraju i zająć odpowiednią pozycję w nauce polskiej. W liście do Ministerstwa Oświaty i Oświecenia Publicznego proponował, że mógłby zająć się filozofią (przed wyjazdem do Ameryki publikował prace z tego zakresu) lub socjologią, albo też stworzyć Instytut Socjologiczny nastawiony na kształcenie pracowników służby społecznej. Objął Katedrę Filozofii III na nowo utworzonym Uniwersytecie Poznańskim. Widocznie zależało mu na rozwoju socjologii, jeśli już po kilku miesiącach katedra zmieniła nazwę na Katedrę Socjologi i Filozofii Kultury. Przy Katedrze powstawało środowisko wykładowców i studentów. Dzięki inicjatywom Znanieckiego powołano Instytut Socjologiczny, przekształcony w Polski Instytut Socjologiczny, który przeprowadził kilka badań socjologicznych (wyniki najważniejszego opublikowano w pracy wydanej w 1931 roku pt. *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*), zaczęło się ukazywać pismo „Przegląd Socjologiczny", a także w latach trzydziestych zorganizowano dwa ogólnopolskie zjazdy socjologów (1931 i 1935 r.).

Zainteresowanie pracami naukowymi Znanieckiego było dość duże w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy te koncepcje mogły być bezpośrednio omawiane na zajęciach z jego udziałem. Nie mamy dokładnych danych na temat tego, jakie miejsce w lekturach ówczesnych studentów socjologii zajmowały prace Znanieckiego, ale można podejrzewać, że znaczniejsze niż po drugiej wojnie światowej. Jednak zawsze przynajmniej nazwisko uczonego i kilka ogólnych tez z *Chłopa polskiego* znał każdy student socjologii. Sytuacja zdecydowanie poprawiła się, gdy w latach osiemdziesiątych zaczęły ukazywać się tłumaczenia i wydania kolejnych prac uczonego.

Po dokładnym przejrzeniu prac o Znanieckim dotychczasowe przyswojenie dorobku naukowego tego uczonego Witkowski uznał za niewystarczające, co więcej — był przekonany, że przynosi ono więcej nieporozumień niż pozytywnych inspiracji dla badań socjologicznych, a w rezultacie nie przyczynia się do rozwoju wiedzy socjologicznej. Mimo że Znaniecki był uznanym socjologiem i sam głównie identyfikował się z rolą socjologa, autor książki postanowił socjologię zostawić na uboczu (w rzeczywistości to pobocze okazało się bardzo szerokie) i pokazać znaczenie dorobku myśli Znanieckiego dla wszystkich nauk humanistycznych (filozofii, pedagogiki i psychologii). Stwierdza, że jego fascynujące dzieło zasługuje na uwagę znacznie szerszego obszaru nauk społecznych i humanistyki, zarówno w Polsce, jak i poza nią. Pisze na ten temat:

„Prowokacyjnie powiem zatem, choć zupełnie na serio, że ze szkodą dla fenomenu Znanieckiego byłoby, gdyby pozostał jedynie w rękach socjologów, gdyż jak się przekonałem niejednokrotnie, jest przez nich na ogół traktowany instrumentalnie i pod wieloma względami pozostał niedoczytany w istotnych kwestiach. Kulturowo myślenie Znanieckiego przekracza socjologię i rozsadza jej wykładnię, czy wykorzystanie na gruncie potrzeb jednej tylko dyscypliny" (s. 25).

„Nie ukrywam, że jednym z zasadniczych walorów dokonania Znanieckiego jest dla mnie to, co łączy w sobie zarówno negację najnowszych dążeń do rozdwajania humanistyki i badań społecznych, jak i perspektywę obnażają-

cą niewystarczalność, a nawet chybiony charakter «uroszczeń» legendarnej, czy mitycznej już wręcz, szkoły lwowsko-warszawskiej, uwikłanej za sprawą jej epigonów zwłaszcza w afirmację logicyzmu i radykalną krytykę lub ostentacyjne lekceważenie alternatyw, co bardzo uwierało samego Znanieckiego" (s. 22).

„Jakkolwiek to może brzmieć nadmiernie i prowokacyjnie, twierdzę i dowodzę w tej książce, że najwyższy już czas, abyśmy próbowali podejmować nadal — ale bardziej konsekwentnie i integralnie — wysiłek na rzecz odzyskania intelektualnego fenomenu Floriana Znanieckiego dla znacznie szerszego obszaru humanistyki, najpierw w Polsce, a później może i szerzej" (s. 21).

Witkowski nie ma wątpliwości, że jego odczytanie tekstów Znanieckiego będzie pozbawione wszystkich (lub prawie wszystkich) tych niedociągnięć, które zwierają prace innych piszących na ten temat. „Gdyby jednak lektura ta nie miała mieć jakichś wyjątkowych walorów, to pod znakiem zapytania stawałby sam zamysł dzielenia się nią z czytelnikiem — specjalistą równoległym, znawcą tej koncepcji (przynajmniej w ich mniemaniu) czy choćby potencjalnym beneficjentem oczekującym wartościowej lektury oszczędzającej nadmiernych wysiłków własnych" (s. 55).

Zapowiadając, jak widzi strukturę swojej książki, auror odwołuje się do samego Znanieckiego, który pisał, że osiągnięcia humanistów z dawniejszych okresów historycznych można oceniać dwojako. Pierwszy sposób polega na wybraniu z całego dorobku tych fragmentów, które zachowały ważność poznawczą w świetle nauki współczesnej. Reszta ich dorobku pozostanie ciekawostkami historycznym. Drugie podejście, które Znaniecki powtarza za Heglem: „Wiedza jest rzeczywista tylko jako system", którego nie można podzielić na kawałki, bo żaden z nich nie będzie miał teoretycznego znaczenia po oderwaniu od całości (s. 59).

Autor *Uroszczeń*… nie akceptuje żadnej z tych możliwości. Jest przekonany, że interesując się myślą Znanieckiego, nie trzeba koniecznie odtwarzać struktury całego systemu, wystarczy analizować wybrane problemy, szczególnie jeśli w analizowanym materiale szuka się nie tylko tego, co jest obecne w nauce współczesnej, ale także tego, co byłoby obecne, gdyby lektura tych prac była głębsza, a myśli tam zawarte zostały wykorzystane w badaniach empirycznych, teorii naukowej i praktyce społecznej.

Witkowski wychodzi zatem z założenia (opartego na jego wcześniejszych lekturach i przemyśleniach), że najważniejszym osiągnięciem Znanieckiego była koncepcja jedności humanistyki i nauk społecznych. I to mimo wysiłków intelektualnych i organizacyjnych tego uczonego, aby wydzielić socjologię jako odrębną dyscyplinę naukową, ze względu na odmienny przedmiot badań. Kiedy Znaniecki twierdzi, że socjologia powinna zrezygnować z rozważań epistemologicznych czy metasocjologicznych, Witkowski takie stanowisko zdecydowanie odrzuca: „Ta idea fix wielkiego umysłu nie broni się, moim zdaniem, zresztą jest zbędna w myśleniu o nauce i porzucenie jej nie pozbawia możliwości doceniania walorów innych rozważań wielkiego humanisty i badacza społecznego, jakim był Znaniecki" (s. 22).

❖ ❖ ❖

Znanieckiemu od od początku trudno było przebić się ze swoim podejściem do głównego nurtu dyskursu polskich humanistów, choć jego pierwsze prace wywołały zaciekawienie na przykład profesora Jana Stanisława Bystronia. Witkowski widzi dwie główne przyczyny niedostatecznej obecności tej koncepcji w środowisku nauk humanistycznych i społecznych. Jedna, wewnętrzna, wynikała ze strategii działania podmiotu, to znaczy Znanieckiego, druga zewnętrzna była skutkiem oddziaływania nań czynników zewnętrznych. I jedna, i druga wiązały się w pewien sposób z instytucjonalizacją nauki. Zajęcie się przez wybitnego uczonego sprawami organizacyjnymi może spowodować, że sprawy merytoryczne odejdą na drugi plan w jego aktywności. Więcej zaczyna myśleć o proble-

mach dziedziny, którą uważa za godną rozwoju (inaczej nie podjąłby się działań na rzecz jej instytucjonalizacji).

Podział nauki na odrębne dziedziny ogranicza zainteresowanie wypowiedziami osób nie ze „swojej" dyscypliny, utrudnia więc współpracę i wymianę doświadczeń na konkretne tematy przez osoby formalnie należące do innych struktur organizacyjnych. Witkowski twierdzi, że interpretacja nowej koncepcji zależy nie tylko od jej walorów, ale również od tego, w jakim stopniu instytucjonalizowaną tradycją samej interpretacji posługuje się interpretator, w tym — jak ustanawia „instytucję miarodajnego świadectwa", podejścia dominującego na danym etapie instytucjonalizacji, sprawdzianów wiedzy i używanych narzędzi krytyki (s. 80). Może to być wariant ortodoksyjny (np. marksizmu w wersji stalinowskiej czy scjentyzmu albo naturalizmu metodologicznego), wręcz odrzucający intelektualnie „obcą" koncepcję jako zaprzeczającą podstawowym zasadom dopuszczalnej i uznanej wykładni dziedziny nauki, na przykład filozofii czy nauki o kulturze. Autor dodaje, że warunki nie wywołują bezpośrednio skutków, ale stwarzają większe możliwości (jako przykład podaje różne zachowania uczniów Znanieckiego w czasach stalinizmu i później).

❖ ❖ ❖

Omawiane dzieło składa się z czterech części, które dzielą się na rozdziały. Ponieważ wymagałyby one szerokiego oddzielnego omówienia, czytelnik powinien zapoznać się z nimi w trakcie lektury.

Uroszczenie I. „Horyzonty Recepcji". W tej części autor podejmuje dwie grupy tematów. Pierwszą poświęca koncepcji filozoficznej przedstawionej przede wszystkim w pracach Znanieckiego jeszcze sprzed wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Ta grupa jest bardzo ważna, ponieważ przedstawia propozycję nowego sposobu uprawiania filozofii, która podkreślała ludzki wymiar obrazu świata i tworzenie świata społecznego, wartości, czynu, norm społecznych i ich trwałości oraz zmian. Autor odwołuje się do tej tematyki w dalszych częściach pracy. W drugiej grupie tematów Witkowski pokazuje faktyczne (niezbyt wielkie) oddziaływanie Znanieckiego na pedagogikę i to, jakie mogłoby być znaczenie jego idei dla nauk pedagogicznych. Omawia też poglądy pedagogiczne Znanieckiego, w tym socjologię wychowania. W tej części autor zamieścił także krytyczne omówienie poglądów dwunastu autorów piszących o Znanieckim, których prace, jego zdaniem, zawierają myśli warte zainteresowania.

Kolejne części dotyczą humanistycznego podejścia w rozważaniach teoretycznych i badaniach nauk społecznych, głównie socjologii:

Uroszczenie II. „Przeciw dualizmom" zawiera rozważanie o opozycjach i przeciwstawieniach (nazywanych dualizmami) w myśleniu o społeczeństwie i w społeczeństwie — antagonizm społeczny, pojęcie obcości;

Uroszczenie III. „Chłop polski w Europie i Ameryce" jest omówieniem zastosowania podejścia humanistycznego w kolejnych rozdziałach opracowania badań Thomasa i Znanieckiego;

Uroszczenie IV. „Transaktualność tropów" — autor przedstawia tu kierunki dociekań i propozycje tematyki pozwalające wzbogacić wartościową wiedzę socjologiczną, wskazuje (za Znanieckim) kierunek poznania idący od doświadczenia ku coraz bardziej obiektywnej rzeczywistości.

❖ ❖ ❖

Omawiane dzieło dowodzi ogromnej erudycji Witkowskiego. Podejmując się przedstawienia dorobku Floriana Znanieckiego, autor *Uroszczeń*… nie poprzestaje na własnym odczytaniu koncepcji, włącza do dyskusji wszystkich autorów, którzy wypowiadali się na podejmowane w książce tematy i formułowali przedstawiane tam tezy. W omawianej pracy naliczyłam około 270 przypisów bibliograficznych, co najmniej 630 przypisów dolnych i 480 autorów, do których odwołuje się Witkowski. Autor przytacza wypowiedzi tych, którzy zajmowali

się analizą określonych problemów u Znanieckiego, żeby pokazać, że dobrze interpretują jego myśl. W innym wypadku podejmując polemikę z wypowiedziami, wskazuje, że autor nie zrozumiał klasyka. Dodatkowo pokazuje, jeśli trzeba, kontekst polityczny lub osobiste stosunki między przywoływanymi autorami a analizowanym bohaterem pracy, chodzi na przykład o wypowiedzi i zachowanie uczniów Znanieckiego w czasach stalinowskich, między innymi Stanisława Kowalskiego.

Takie podejście ma strony mniej i bardziej pozytywne. Gdyby autor poprzestał na przedstawieniu własnego odczytania twórczości swojego bohatera, lektura, przyswojenie treści i prawdopodobnie ich wykorzystanie w praktyce badawczej byłyby łatwiejsze. Jednak przyjęte rozwiązanie pozwala nam dowiedzieć się, w jakim stopniu polska humanistyka i socjologia wykorzystały koncepcję Znanieckiego (moim zdaniem w całkiem sporym zakresie), *Uroszczenia*… zaś wzbogacają historię i socjologii polskiej, i humanistyki.

Podkreślając wagę dzieła Witkowskiego i jego znaczenie dla nauk humanistycznych i socjologii chciałabym dodać, że wymaga on od swoich czytelników bardzo wiele, zachęcając ich do zapoznania się i wykorzystania przedstawionych w pracy propozycji. Nazywa swojego czytelnika „specjalistą równoległym, znawcą tej koncepcji", a przecież wielokrotnie podkreślał brak dobrej znajomości dzieł Znanieckiego zarówno u przedstawicieli nauk humanistycznych, jak i u socjologów, wskazywał na krytykę filozofów reprezentujących szkołę lwowsko-warszawską, krytykował wybiórcze korzystanie z dorobku naukowego Znanieckiego przez socjologów polskich, zwłaszcza sięganie tylko do jego wczesnych rozważań.

Oczywiście są w Polsce „specjaliści od Znanieckiego", ale książka nie powinna być adresowana tylko dla nich, jeśli ma spełnić oczekiwania autora *Uroszczeń*…. I tym innym czytelnikom trzeba pomoc. Język Znanieckiego, zwłaszcza jego pierwszych prac, jest daleki od języka używanego obecnie w pracach humanistycznych. Może dobrze byłoby przedstawić koncepcję młodego Znanieckiego we współczesnym języku polskim, w trochę prostszej formie.

Czytam: „[…] pojawia się u Znanieckiego mocna teza", że „nie ma i być nie może norm negatywnych, zakazujących. Zakaz jest tylko objawem konfliktu dwóch nom pozytywnych; czyny zakazane są to czyny wymagane przez jakaś drugą normę" (s. 130). W Dekalogu, czyli najważniejszym w historii świata zbiorze norm, osiem z dziesięciu ma formę zakazu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną; Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego na daremno; Nie zabijaj; Nie cudzołóż; Nie kradnij; Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Oczywiście można znaleźć odpowiednią interpretację (bo przecież jest to jednocześnie nakaz). Znaniecki, zwłaszcza we wczesnym etapie działalności naukowej, posługiwał się własną nomenklaturą terminologiczną, wprowadzając takie pojęcia jak: „wartość", „czyn", „norma", „transaktualność", „aktualność", „dogmat moralny", „system moralny", „ideał" itp., które mają różne znaczenia. Wszystkie te pojęcia w omawianej pracy występują kontekstualnie. Dobrze byłoby zatem w następnych wydaniach wprowadzić słownik głównych używanych terminów. Również jego twierdzenia są niezbyt jasne i przejrzyste. Oto kilka przykładów: „Tymczasem «wartość» jest dana «tylko jako ogniwo czynu» nie zaś jako przyczyna w sensie przyrodniczym, ani jako przedstawienie, przedmiot wiary czy «twórczej wyobraźni». Wartość jest więc «zmienna w samej swej istocie» jako człon działalności i nie jest to zmienność ze świata przyrody, nie dotyczy «mechanicznego przedstawiania przedmiotów» czego mają nie rozumieć pragmatyści, a nawet Bergson" (s. 121). „Znaniecki wprowadza pojęcie aktualności, która wyraża «jedność teraźniejszego momentu i działania»; stanowi ona moment wyjątkowy, uprzywilejowany, niedający się porównać z żadnym innym. Ale nie stanowi on, jak u Bergsona, ostrza przeszłości wrzynającego się w przyszłość. Aktualność to dla Znanieckiego teraźniejszość znaczącego czynu,

która zarazem «wyprowadza wartości ze sfery obecnego działania»" (s. 122). „Nie chodzi też — pisze Znaniecki — o zjawisko mające charakter «dwoistego, psycho-fizycznego przebiegu» składające się z odrębnych a powiązanych członów, czy mające swoją teorię wyjaśniającą, bo ta nie należy często do świadomości działającego" (s. 127).

Mimo trwającego trzy lata uczestnictwa w seminarium prof. Janiny Kotarbińskiej nie wiem, czy dobrze rozumiem treść zawartą w tych sformułowaniach. To znaczy jestem w stanie zrozumieć, ale do końca nie jestem pewna, czy moja interpretacja jest słuszna. Podejrzewam, że również inni mają wątpliwości (ten wniosek wynika również z pracy autora *Uroszczeń*…). Bardzo często ci, którzy nie rozumieją pewnej wypowiedzi, zamiast zastanawiać się nad nią, te fragmenty, których nie rozumieją, po prostu omijają. Pojawia się dysonans poznawczy. Następnie skoro nie rozumieją, to starają się odrzucać tezy jako nieistotne lub fałszywe. Dobrze byłoby, aby przedstawiciele humanistyki włączyli się do analizy i ewentualnych polemik, żeby praca ta stała się tematem seminariów uniwersyteckich, tematem sekcji, stowarzyszeń naukowych itp. Jest tego warta!